Opłacono ryczałtem. Cena egzempl. 30 groszy. Opłacono ryczałtem.

Głos Sprawiedliwy

Wychodzi 1., 10. i 20. każd. mies. **Pismo bezpartyjne.** Wychodzi 1., 10. i 20. każd. mies.

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką wynosi 3,60 zł.
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 30 groszy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Józef Gojny, Pszczyna (G.-Śl.)

Redaktor przyjmuje tylko w środy i soboty od godz. 15-18-tej.
Rękopisów się nie zwraca. Anonimy do kosza.

Redakcja i Administracja: Pszczyna (Wojew. Śląskie), ul. Dworcowa nr. 17 p.

NR. 1. **Pszczyna, niedziela, dnia 25. marca 1928 r.** **ROK I.**

Odezwa

do wszystkich współobywateli Górnego Śląska!

Ukazaniem się czasopisma **„Głos Sprawiedliwy“ „Die Freie Meinung“** chcemy naszym współobywatelom wręczyć pismo, które przeznaczone jest do podjęcia **walki z bagnem tutejszego życia codziennego,** występującego pod różnemi postaciami i nie tylko utrudniającego naszą egzystencję, lecz czyniącego ją niekiedy wprost niemożliwą.

Różne żywioły szarpią na **honorze i spokoju** człowieka, któreby powinny być raczej powierzone naszym organom bezpieczeństwa, aniżeliby miały prowadzić dalej swój nędzny żywot. Wszystkim z tego powodu uciśnionym i poszkodowanym chcemy być pomocnemi radą i czynem i spodziewamy się, że możemy liczyć na jaknajwydatniejszą pomoc naszych współobywateli.

Prasa na Górnym Sląsku jest podstawą, na której opiera się cały patrjotyzm narodu polskiego. Jest ona oznajmicielką życia w każdem mieście, jest prowadzicielką w najcięższych czasach. Dlatego więc udajemy się do współobywateli z prośbą o okazanie nam pełnego zaufania, gdyż tylko przez bliskie i stałe zetknięcie się z współobywatelami będziemy mogli osiągnąć nasze cele i zamiary. Chcemy się podnieść i wydać właściwy wyrok przeciwko temu, co jest **podłem i nikczemnem.**

Oddać cześć prawdzie jest naszem zadaniem!

Precz z wszelkiemi oszczerstwami i odczepieństwem z Górnego Śląska!

Wszyscy pokrzywdzeni czy to przez jakiekolwiek osoby, instytucje i t. d. mogą się zgłaszać osobiście lub piśmiennie do naszej redakcji w godzinach urzędowych a krzywda ich zostanie naprawiona. Pozatem prosimy naszych Szan. Czytelników o nadesłanie nam korespondencji dotyczących wszelkich ujemnych objawów życia społecznego, politycznego, kulturalnego i t. d. Anonimów się nie przyjmuje.

Wydawca.

Walka o byt

Niezliczoną jest ilość tego wszystkiego, z czem musimy codziennie walczyć, gdy się chcemy utrzymać. Są to „stosunki“, te złe stosunki, z powodu których cierpimy. Co udręcza każdego człowieka w naszem ciężkiem istnieniu więcej niż walka o chleb codzienny? Gdzie są boleści najdokuczliwsze, gdzie uczuwamy najwięcej każdy cios nieprzyjacielski lub cios losu, czy nie właśnie tam, gdzie musimy z całem natężeniem stawiać czoło w walce o byt? I właśnie w tym pasowaniu się otrzymujemy od naszych osobistych i socjalnych przeciwników najboleśniejsze rany, które osłabiają nas choć nie na zawsze, lecz przynajmniej na chwilę, może dla nas najważniejszą.

Tak już było zawsze na tym świecie i prawdopodobnie też pozostanie, choć wszędzie w innym odcieniu, lecz w takim samym rodzaju. Zastanawiając się nad naszem położeniem na Górnym Sląsku, narzuca się każdemu pytanie, dlaczego prawie nam tak utrudniony byt, dlaczego właśnie nam można zadawać tak ciężkie ciosy, dlaczego my wystawieni jesteśmy na wszystkie eksperymenty mniej albo więcej spekulatywnej jednostki lub jednostek? Aby rozwiązać to pytanie — aby stworzyć obronę przeciw temu i drogę do zwycięstwa, musimy, naśladując dzielnego wodza naczelnego, poznać naprzód przeciwnika i jego sposób walczenia.

Przeciwnik — ten wchodziłby właściwie w tym wypadku na drugi plan — ale jego sposób walczenia, ten jest najważniejszy. Ponieważ oręż, który walczy przeciwko nam w walce o chleb codzienny, jest tak różnoraki, a jeden podstępniejszy niż drugi, okazuje się nam najważniejszem dokładnie poznanie go. Chcemy sobie tę broń uporządkować i każdą jednostkę walki sprecyzować.

Pierwszą byłaby ta, która wszystkich ludzi bez wyjątku w swój sposób tyranizuje i im dokucza, to są

stosunki polityczne.

Cóż mi biedni ludzie możemy za to, że historyczne zdarzenia na Górnym Sląsku z taką zajadłością szaleją? Każdy człowiek, nie żyjący z polityki, ma tylko jedno życzenie, aby go w tej mierze pozostawiono w spokoju. Nikt nie ma tutaj za miaru, wpływać na polityczne stosunki w tym lub w innym kierunku, polityce poświęcać swój czas i zdrowie i sztuczny polityczny pokarm wchłaniać lub go wydzielać. Tak więc orzekł władca: „Nie chcesz — więc musisz!“ Niema ani jednej gazety, któraby nie zadała biednemu człowiekowi na pierwszy rzut politycznej dawki. Tutaj krzyczy ktoś: **„Ten jest złodziejem a ten gałganem, to stronnictwo jest potępienia godne, tamto niech będzie przeklęte, ten sprzedał naród, tamten go przepił, przyjdźcie tylko do nas, damy wam królestwo niebieskie na ziemi, pojdźcie — przyjdźcie masami, popierajcie nas, krzyczcie z nami, płaćcie wkładki itd.“** Możnaby z tego ogólnego poglądu odmalować opłakanie godny obraz naszych politycznych stysunków, możnaby śledzić to polityczne echo, i jego zaraźliwe skutki począwszy od pałaców aż do izby najbiedniejszego robotnika, gdzie ojciec i syn muszą mieć odmienne zabarbienie polityczne i muszą pomimo tego żyć z sobą, aby tylko zarobić na chleb codzienny w jak naitrudniejszych warunkach. Kto żąda od nas, którzy stwórcy dziękujemy, że widmo wojny rozkazał ukończyć, abyśmy się oddawali tej okrutnej grze, choć w odmiennej postaci i byśmy może byli objektami doświadczalnymi? Nie chcemy tego i będziemy starali się bronić się przeciw temu.

Kto ma pieniądze i ochotę do tego niech się oddaje tym politycznym zabawom. Daiemy temu nasze błogosławieństwo — ale nas biednych ludzi zostawcie w spokoju, ponieważ mamy dość kłopotu z drugiem złem — a tem są

stosunki gospodarcze.

Dlaczego znajdujemy się tutaj w najdroższym okręgu Polsk? Czy nie mamy prawa zakupywania tak jak nasi bracia w Krakowie, Warszawie lub Poznaniu? No tak — zarabiamy tutaj za dużo! O wiele za dużo! A zresztą musimy mieć tyle, gdyż znajdujemy się w kraju wydobywanych skarbów. Wyszedłszy za granice Górnego Śląska słyszymy na prawo i lewo: „Pan z Górnego Śląska — tam wam dobrze.“ Tak! bardzo dobrze nam tutaj, ponieważ z głodu jeszcze nikt nie umarł — ale z rzetelnej pracy rąk jeszcze nikt nie utył

Nędza gospodarcza jako też i polityka druzgocze każdego człowieka. Gdyby można ułożyć tutaj sobie plan gospodarczy, nie byłoby tak źle. Ale niestety przeżywamy takie niespodzianki, że nawet najdokładniejsze obliczenia idą na marne.

W ten ogólny temat nie chcemy głębiej wnikać, lecz zajmijmy się innemi kłopotami gospodarczemi

Nie tylko drożyzna pozostawia ślady ciężkiej walki o byt — przedewszystkiem musi kupiec (uczciwy!) mieć możność istnienia. Czy ją ma — zapytajcie się go sami. Jakie daniny żądają od niego! Jakie podatki? Tego wszystkiego nie uwzględnia konsument.

Jednakowoż mamy w większości takich kupców, którzy wyzyskują konsumentów w najohydniejszy i najpodlejszy sposób. Szczególnie zajmiemy się takimi i napiętnujemy ich w należyty sposób.

W końcu przystępujemy do ostatniej zarazy, która zapowietrza nasz byt, są to

moralne stosunki!

Czy nie jest to zgrozą, gdy widzimy wszędzie na ulicach i w lokalach obrazki podupadłej moralności ludzkiej w jak największych rozmiarach?

Starzy i młodzi odprawiają codziennie i co godzinę uczty na cześć Bachusa i Wenery, przewyższające w swem wyuzdaniu najpełniejsze fantazji orgie czasów rzymskich. Owoce tego szatańskiego zasiewu wdzierają się głęboko w nasze społeczeństwo, tak że mało rodzin istnieje, któreby były uwolnione od takich tragedyj. Dużo z nich pogodziło się z tem i wżyło się w to tak, że nikogo nie zadziwi, **gdy młodzież nieletnia włóczy się po nocach, nie potrzebując zdawać rachunku ze swych postępków.** W pierwszej linji ponoszą tutaj winę sami rodzice a w drugiej linji szukający podrażnienia nerwów starsi.

Temu kierunkowi i temu niebezpieczeństwu poświęcimy naszą uwagę w równej mierze. Przeciwstawiwszy sobie ten polityczny, gospodarczy i moralny chaos, wierzymy, że każdy opuściłby swe ramiona i czekałby na jakiś cud z nieba, któryby mu przyniósł inne warunki życia.

My jesteśmy jednakowoż innego mniemania. **Szlachetne i dobre postępki muszą wziąć górę,** złe muszą zniknąć, a czem wcześniej tem lepiej. **Wszystkim tym udrękom przeciwstawiamy się wszystkiemi naszemi siłami** i spodziewamy się znaleźć u naszych bliźnich tyle wyrozumienia, że z pełną ufnością w ich pomoc — będziemy mogli to zło zwalczyć.

JG

Precz z huligaństwem na Śląsku

. . . . . i tak się między sobą kłócimy, jak się kłócili przodkowie nasi, aż ich kłótnie zgłuszył huk armat zaborców którzy przyszli i całej Polsce koniec zrobili.

Dziś drogę do Polski toruje zaborcom nasze własne **huligaństwo,** — brak energji, stawowczości i rozwydrzenia partyjne.

Pozatem chmura ludzi **niekwalifikowanych zawodowo, nieuków i analfabetów** wciska się na kierunki odpowiedzialnych posterunków, co wszystko razem ułatwia wrogom odkop i drogę na podbój Polski.

Wszystkie te wady i niedomagania należałoby jak **najradykalniej i systematycznie tępić.**

Tępienie n. p. biurokratyzmu który również wymaga remontu niewystarcza.

Trzeba nasze sumienie obywatelskie tak zorganizować, abyśmy mogli spełnić **kardynalny warunek powszechny** i oczyścili społeczeństwo od żywiołu **kompromitującego,** od **nieuków korupcjonistów** — od ludzi opierających karjerę życiową jedynie na **szantażach, łapownictwie i protekcji.**

Bez takiej kardynalnej zmiany uzdrowienie sumienia obywatelskiego nie posunie się ani krok.

Po usunięciu żywiołu, niemającego kwalifikacji moralnych i rzeczowych — utworzenie jednolitego, silnego warunku bytowania w Polsce — będzie potem rzeczą bardzo łatwą.

To samo stosuje się i do życia prywatnego. I pod tym względem próżna jest rozpacz i zwątpienie. Kto chce zdobyć powodzenie ten musi **rozważnie i odważnie naprzód kroczyć** i nie ugiąć się pod lada ciosem, gdyż w tym wypadku klęska się jedynie rozszerza, a ciosy mnożą. **Zatem z wiarą otuchą i silną wolą — do rzetelnej pracy!**

Skończmy nareszcie z tolerancją złą i nieuczciwości.

Dosyć nabroili już ludzie wykolejeni życiowo, ludzie bez sumienia i czci, dość nieuków, korupcjonistów i dzieci protekcji na kierujących lub bardzo odpowiedzialnych posterunkach.

To też zasadnicza zmiana stosunków, które wobec rozwielmożnienia brudnej roboty pasożytów i darmozjadów na Śląsku, stały się nie do zniesienia, jest konieczną. J G.

Pijawki

Na narodzie roboczym, na skromnym pracowniku umysłowym wogóle na rzeczy ludu, żyjącego z zarobku dziesięciu palców, praktykowano od dawien dawna różne sztuczki mające na celu wyłudzenie z niego chociażby grosza. pod pozorem celów dobroczynnych, idealnych, spekulatywnych, pozorując to rychłem polepszeniem losu, wzbogaceniem się danej jednostce i t. d.

W czasach inflacji nie odczuwał lud takich strat i nawet chętnie dawał na jakiś „dobry" cel lub spekulatywne przedsięwzięcia. Po nastaniu jednak normalniejszych czasów. zaprzestał wydawać pieniądze, już ciężko zapracowane, na dwuznaczne spekulacje bo poprostu — nie miał potrzebnego grosza na opędzenie życia codziennego.

Pijawki tego rodzaju, różni aferzyści. oranżerowie różnych zbiórek, jednem słowem ta **czarna plaga narodu, która na głupocie i łatwowierności** ludu zarabia i pędzi swój niecny żywot musiała się wysilać na najrozmaitsze tryki. by dalej **od tego biedaka** wydobywać co się tylko da. Powymyśliwano różne przedsięwzięcia. które w swej idealnej a pożytecznej konsekwencji warunkowały przedewszystkiem „daj co możesz i ile możesz".

O tego rodzaju oranżerach napiszemy jeszcze obszernie. Go.

Co to ma znaczyć?

Dokąd to prowadzi?

Mamy tutaj ludzi. którzy myślą według naszego mniemania, że nie potrzebuja respektować naszych urzędników państwowych.

Winą tego jest bezprzykładna dobroduszność i ignorancja naszych urzędników. Nie jest to dowodem lepszego wykształcenia. którem nam ci ludzie chcą przyświecać, jeżeli traktują naszych urzędników „wołami" i innemi epitetami.

W Niemczech obchodziliby się ci ludzie zapewne inaczej z pruskimi urzędnikami.

Nie widzimy przyczyny. z jakiego powodu polski urzędnik państwowy nie ma doznawać takiego samego obchodzenia się z nim, jak niemiecki ze strony Niemców. Jest naszym obowiązkiem i naszem świętem prawem zważać na to. aby się ci ludzie „lepiej wykształceni" nie za daleko zapominali i aby przynajmniej nie zdejmowali płaszczyka swej pruskiej inteligencji wobec nas.

Polski urzędnik powinien nareszcie odczuć, że jest urzędnikiem państwowym w Polsce i musi dbać o to, aby doznawał ze strony współobywateli należytego poszanowania. Będąc wiernym, rzetelnym i uprzejmym w służbie, niech będzie osobnikiem służącym ogółowi.

Stanowczości brak polskim górno-śląskim urzędnikom.

A my odzywamy się do nich w ten sposób:

Opanujcie sytuację, a wtedy zostaną ci, którzy was wołami nazywają, sami rogacizną, wy zaś będziecie ich pędzić, nie oni — was!

Napiętnujemy każdy wypadek, o którym się dowiemy. publicznie, aby winni pojęli, do czego są zobowiązani wobec polskiego państwa.

Byłoby na miejscu, gdyby każdy urzędnik kazał każdy taki wypadek zaprotokółować, aby dać miarodajnym instancjom sposobność nauczenia na legalnej drodze moresu tych ludzi „z wyższem wykształceniem".

J. G.

Lenistwo czy ignorancja

Błędy językowe w napisach i szyldach

Na przeróżnych napisach i szyldach, spotyka się dziś jeszcze rażące błędy językowe, które zniekształcają nasze przepiękne słownictwo polskie. Często zauważa się tu i owdzie nawet nowotwory i straszliwe dziwolągi wymyślone przez kupców i przemysłowców.

Uniknięcie błędów nastąpiłoby mogło przy zadaniu sobie tego trudu, aby przed umieszczeniem jakiegoś napisu czy szyldu zaglądać do gramatyki względnie zaradzić się kogoś w tej kwestji. Toż samo stosuje się i do redakcji polskich afiszów. na których roi się od błędów gramatycznych i stylistycznych.

Wzywamy przeto wszystkie firmy, sklepy i przedsiębiorstwa, składy itp., aby jaknajszybciej zmieniły błędne napisy, albowiem lenistwo w tym kierunku będziemy surowo piętnować publicznie. Tyczy to zwłaszcza **firm niemieckich,** które częstokroć ignorują postulaty, o jakie walczy się celem otrzymania czystości językowej. J G.

Co to jest polityka?

— „Polityka jest świństwem" powiedział raz kiedyś poseł Witos — i za to opsypano go gradem zarzutów.

— „Polityka jest grą fałszywą" — orzekł raz Marszałek Piłsudski.

Polityka wywodzi się od słowa „grzeczność" i tyle miała ongiś znaczenie w staropolskim słowniku. A jednak z ust ludzi trudniących się zawodowo polityką. takie niepochlebnie słyszymy o niej zdania

W każdym razie. czy polityka jest „świństwem" czy „grą fałszywą„ nie oznacza ona zemsty. a jeżeli posługuje się ona zemstą, to prawdziwą polityką nie jest.

Naprzykład: wydalenie z armji przez Pangalosa w Grecji generałów broniących poprzedniego rządu. polityką nie jest.

Albo czy polityką jest subwencjowanie przez rząd berlinski: „Deutsch Algemeine Zeitung", pisma demagogicznego i deficytowego? To nie jest polityką ale zwykłym szwindlem i oszustwem na wielki kamień. bo za pieniądze podatników usiłuje się im narzucać swoje zdanie, i ludzi którzy dzięki wypadkom doszli do władzy i żłobu – chcą kierować opinją publiczną

Czy dalej możemy nazwać polityką bezsensowne opowiadania i bajki, jakiemi nas często p. Stresseman częstuje? — Czy możemy uważać za politykę jego samochwalstwo posunięte do śmieszności?

Czy jest polityką usuwanie nocnych zbrodniarzy napastników, jak się to ostatnio zdarzyło w Turcji? — Czy jest polityką ogłaszanie za wariata przecwnika, któremu się nie ma uic do zarzucenia? Czy politycznie jest zamykać i skazywać na grzywny prasę opozycyjną, jak to robią bolszewicy?

Nie! „To nie jest polityka", to jest jak powiedział p. Witos – „świństwo". albo jak słusznie twierdzi p. Marszałek Piłsudski, „gra fałszywa", bo fałszywemi drogami prowadzi do błędnych celów. J. G

Redaktor odpowiedzialny: Józef Gojny, Pszczyna.

Drukiem Drukarni Przemysłowej, Katowice ul. Wojewódzka 20. Tel. 2515.